Wydanie poranne.

Rok II. Kraków-Podgórze, środa 8 lutego 1905. Nr 34

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY
3 Cena nru wszędzie ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 centy = 6 halerzy. — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Wieczory krakowskie.

II.

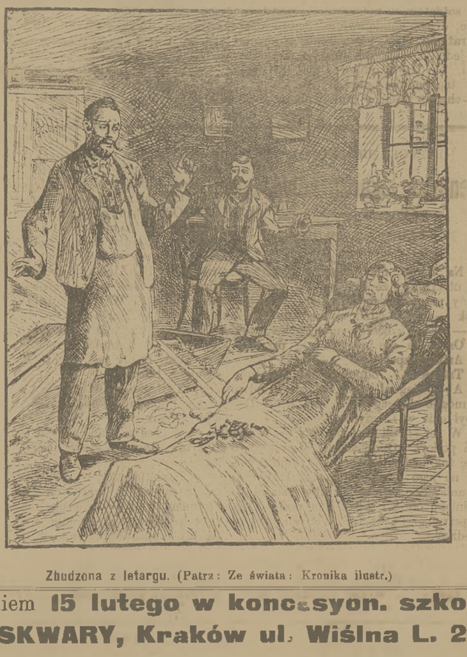
Profesor mówił dalej: Wobec naszych narodowych postulatów nawet rewolucyoniści rosyjscy zachowują się z wielką rezerwą. Za czasów sprzysiężenia wojskowego Dekabrystów w r. 1825 przywódca tychże, pułkownik Bestew, postać zresztą bardzo szlachetna, zgodził się w umowie z polskimi oficerami na przyznanie samorządu narodowego tylko Królestwu kongresowemu, lecz Litwę, Wołyń i Ukrainę dekabryści uważali za kraje rosyjskie. A w 1863 na tem samem stanowisku co dekabryści stał Herzen, redaktor „Kołokola“ ówczesny przywódca konstytucyonalistów rosyjskich. Szerokie masy ludności ros. są przeważnie nam nieprzychylnie usposobione. Podnosząc teraz żądanie niezawisłości, grożąc teraz powstaniem, możemy rozpętać nacyonalistyczno-rosyjski ruch — i będziemy mieć wówczas nietylko rząd, ale i naród znowu przeciw sobie. Dlatego trzeba nam obecnie postępować bardzo ostrożnie, bo możemy i sobie zaszkodzić i rządowi rosyjskiemu jeszcze dopomódz.. My zresztą za Moskali konstytucyjnych kasztanów z ognia wyciągać nie powinniśmy!

— Na pana teraz kolej, odezwał się gospodarz do akademika socyalisty.

Narodowy socyalista: Więc „burdą“ nazwali panowie Wszechpolacy ruch olbrzymi, który ogarnął kraj cały? „Burdą“ jest w ich oczach ta żywiołowa demonstracya, zorganizowana na dane hasło we wszystkich miastach Królestwa? Prawda, że w Warszawie przebieg demonstracyj splamiony został rozbojem, ale rabunków dopuszczał się tylko motłoch nożowców wespół z policyą. Gdzieindziej jak n. p. w Łodzi manifestanci utrzymują wzorowy porządek. Rozumiem ja jednak gniew panów z „Ligi Narodowej“. Głosili bezustannie, że oni to rządzą w Królestwie, tymczasem okazała się jaskrawo ich absolutna bezsilność, brak wpływu na ruch ludowy. Cóż to jest właściwie ta „Liga Narodowa“? Poprostu jest ona „Towarzystwem Szkoły Ludowej“, które z natury rzeczy w zaborze rosyjskim zmuszone jest do pracy tajnej. Jedynym rezultatem, jakim się „Liga“ chlubi, jest wzbudzenie ruchu narodowego w stu, aż w stu gminach: rezultat nie bardzo wspaniały w stosunku do pretensyj „Ligi!“ Na hasło wolnościowe wydane z Rosyi, trzeba było z naszej strony odpowiedzieć potężnie i zamanifestować, że i my żyjemy i żądamy także swobody i praw człowieka. Robotnicy stanęli w pierwszym szeregu i podnieśli szereg żądań, z których cały naród skorzysta.

Czyśmy mieli może cicho siedzieć i wyrzec się solidarności z rewolucyą rosyjską? Czyśmy mieli udawać zadowolonych z obecnego systemu? Dziwię się także bardzo, że panowie ugodowcy i konserwatyści, nawołując nas do zaniechania demonstracyj, nie widzą sprzeczności między tem, czego od nas żądają, a co sami czynią.— Czyż nie pierwsi ugodowcy manifestowali tak zwanym „memoryałem 23“, napisanym tak „lojalnie“, że nie zadowolił nawet innej grupy ugodowców, którzy wygotowali znowu energiczniejszy w tonie memoryał hr. Tyszkiewicza? My żądamy więcej, niż panowie ugodowcy i jesteśmy przekonani, że cicho i skromnie siedząc, nic nie wskóramy.

Robotnicza manifestacya w Królestwie jest imponującym ruchem, a za nią stanęły wszystkie szkoły i mnóstwo inteligencyi. Zresztą poza moralnym efektem możemy nawet pozytywne zdobycze strejku zapisać; faktycznie bowiem robotnicy,



Zbudzona z letargu. (Patrz: Ze świata: Kronika ilustr.)

którzy tam w Królestwie ustawami państwowemi zupełnie nie są bronieni, uzyskali n. p. w Łodzi znaczne polepszenie warunków bytu. (Dok. nast.)

Z WARSZAWY.

Straszne pogrzeby.

„Kuryer Poznański" donosi w korespondencyi z Warszawy 3 bm.:

„Wczoraj byłem świadkiem wniesienia 20 trupów na cmentarz. Odstawili ich kozacy na jednej dużej platformie, jak bydło porznięte, przykrytych płachtami. Widok okropny, gdy zaczęto trupy segregować. Oddzielono z pośród nich dwóch zabitych żydów i dwóch ewangelików. Ciała te były strasznie pokiereszowane pałaszami. Widziałem głowy na dwoje rozpłatane, tak że mózg się wylewał, poodcinane ręce, ramiona, nogi, a zarazem rany od kul, głównie w piersi i brzuchy. Dopiero na miejscu zbijano coś na kształt długich pali z białych desek i tak je oddawano grabarzowi do pochowania. — Wieziono je tu wprost, gdyż w prosektoryach miejsca zabrakło.

Dziś znowu widziałem dwa pogrzeby ofiar, jakiegoś studenta i jakiejś kobiety. Każdy szedł z osobna. Pierwszy poprzedzali dwaj konni kozacy, zamykało pochód przeszło 100 studentów i do 300 osób z publiczności, wreszcie oddział 25 kozaków.

Ile ofiar?

Korespondent „Czasu" pisze z Warszawy:

Liczby zabitych i rannych ściśle określić niepodobna, a oryentowanie się w sytuacyi utrudnia jeszcze odwieczny antagonizm policyi i wojska. Pierwsza pragnie gospodarkę sołdatów w najgorszem przedstawić świetle, drugie tendencyjnie usiłuje osłabić wrażenie rzezi. Dziś rano zapewniał mnie jeden z wyższych funkcyonaryuszów policyi, że co najmniej 1.300 (?!) osób padło trupem na ulicach Warszawy, a przed chwilą jeden z pułkowników rosyjskich dawał mi słowo honoru, że zabitych nie ma więcej jak 550.

Bagatela!

Ale błędem byłoby sądzić, że jesteśmy już u kresu anarchii. Dotychczas rozbijali nożowcy i rabusie warszawscy, obecnie nie ujęci przez komendę w karby, rozpasali się sołdaci. Włóczy to się po ulicach miasta i wieczorami, a nawet za dnia, obmacuje kieszenie.

— U was orużje (broń) jest?

— Niet.

— A bumaga (papier) jest?

— Niet.

— A djengi (pieniądze) są?

Oto typowy dyalog, powtarzający się w bocznych, mniej uczęszczanych, ulicach Warszawy. „Naczalstwo" przymknęło oko, więc sołdat hula po swojemu, w dodatku częstując kułakiem lub bagnetem. Wczoraj n. p. zamordował żołnierz rosyjski na ulicy Mokotowskiej kupca Szypulskiego. Szypulski po zamknięciu sklepu szedł ze znajomym Rosyaninem, zawiadowcą sklepu monopolowego ku domowi. Rosyanin, spotkawszy żołnierza, ukłonił mu się — prawdopodobnie ze strachu — bardzo grzecznie i rzekł:

— Pozdrawlaju was, gołubczyk.

W odpowiedzi sołdat strzelił, a kula, przebiwszy na wylot Szypulskiego, który padł trupem na miejscu, raniła w dalszej drodze zbyt uprzejmego Rosyanina. Ograbiono także przed gmachem pocztowym jednego z literatów warszawskich, a „der Humor der Geschichte" jest ten, że sołdaci obili i złupili dwóch po cywilnemu ubranych oficerów rosyjskich. Ja osobiście uwolniłem się tylko w ten sposób od napastujących mnie sołdatów, że pogroziłem im skargą w konsulacie angielskim. To podziałało, jak piorun, bo z powodu poranienia sekretarza konsulatu angielskiego przeprowadzono surowe śledztwo w koszarach, chcąc przynajmniej pozornie dać satysfakcyę.

Najwyższe oburzenie wywołali huzarzy grodzieńscy, którzy brutalniej niż kozacy obchodzili się z publicznością. Nawet rdzenni Rosyanie mówią ze śliną na ustach o huzarskiej gospodarce.

Z Łodzi.

Piszą nam:

Wśród wielu wypadków strejkowych wzburzenie wywarł następujący fakt: W Widzewie do tłumu robotników strzelała z balkonu Polka dyrektorowa Jeziorkowska i utrzymująca monopol Rosyanka Łużnatowska. Od strzałów tych kobiet, które działały podobno w przystępie obłędu ze strachu, zginęło jedno dziecko i zraniony został robotnik. Jeziorkowska jest żoną dyrektora fabryki w Widzewie, którego robotnicy ogólnie nie lubili i chcieli go obić. Jeziorkowscy wyjechali do Warszawy.

Na przedmieściach przychodzi często do starć tłumów z wojskiem i policyą, która wielu ludzi aresztuje. Z uwięzionymi obchodzi się policya po barbarzyńsku. Opowiadają o strasznem katowaniu nahajkami i nawet mordowaniu uwięzionych w areszcie.

Strejk w Łodzi robotnicy uważają za wygrany. Porozumienie fabrykantów z robotnikami nastąpiło i robotnicy otrzymali skrócenie dnia roboczego z 11 godzin na 10 i podniesienie wynagrodzenia pobieranego dotąd o 10 procent.

Z KRAJU.

Niepołomice 4 lutego. *(Ze „Sokoła" — Życie towarzyskie. — Czytelnia ludowa).* Dnia 30 stycznia wybrano na walnem zgromadzeniu „Sokoła" ponownie jednogłośnie d. J. Wicherka prezesem, a d. Felicyana Prochaskę wiceprezesem towarzystwa.

Staraniem komitetu Pań odbyła się 31 stycznia loterya fantowa ze zabawą taneczną na dochód ubogich dzieci szkolnych. Ochocza zabawa przeciągnęła się do rana.

Dzielny nasz „Sokół" urządza 11 b. m. na budowę własnego gmachu wieczorek muzykalno-wokalny z tańcami, który się świetnie zapowiada.

Istniejąca tu czytelnia „Kółka rolniczego" rozwija się nader pomyślnie. W każdą niedzielę i święto znajdują tu włościanie i rzemieślnicy zdrowy duchowy pokarm, słucha-

---

BURFORD DELLANNOY.

Tajemnice lekarza kobiecego

przełożył i opracował
Dr JULIUSZ BANDROWSKI

174

— Na honor, nie! Jest to jakiś pan, który utrzymuje, że był już na wpół zaduszony przez owego Morgana, w poniedziałek — tu urzędnik zajrzał do zapisków — w poniedziałek, piątego listopada.

— Osoba ta nie nazywa się przypadkiem Artur Raper?

— Tak jest — odpowiedział urzędnik.

— A — ciągnął dalej Garden, ledwo tchu mogąc zaczerpnąć — czy Artur Raper był dziś w Londynie?

— W tej chwili jest on jeszcze w dyrekcyi policyi. Opowiadanie jego wydało mi się tak nadzwyczajnem — zamiast wydania na jego ustną prośbę rozkazu aresztowania poprosiłem go, aby wstąpił do sąsiedniego biura i spisał tam pod ważnością przysięgi to wszystko, co mi miał opowiedzieć.

— Artur Raper jest jeszcze ciągle w owem biurze? — spytał detektyw, nie mogąc już dłużej się wstrzymywać.

— Tak jest.... Wobec pańskiego zeznania, nie waham się już ani chwili z wydaniem rozkazu aresztowania doktora Ryszarda Morgana.

John Garden odetchnął głęboko, doznawszy takiego zadowolenia i tryumfu.

— Odwiedziny moje nie miały też innego celu — rzekł. — O tej porze doktór Morgan odwiedza swych chorych. Do domu wraca nie wcześniej, jak koło godziny trzeciej.... Pan byś mógł teraz podpisać rozkaz i posłać bezzwłocznie agenta do Rekko-House. W ten sposób nie mógłby nam już ujść Morgan.

Urzędnik nacisnął guzik elektryczny. — Zjawił się natychmiast kancelista.

— Pan Raper jest jeszcze ciągle w sąsiedniem biurze?

— Tak, panie. Już prawie ukończył swą pracę. Pomagałem mu w uporządkowaniu jego zeznań.

— Poproś go pan, aby tu przyszedł.

Artur Raper wszedł blady, cierpiący, lecz żywy.

— Panie Raper — rzekł urzędnik — żałuję mocno, iż przed chwilą mówiłem z panem w sposób niezupełnie właściwy. Lecz pańskie opowiadanie wydawało mi się tak nieprawdopodobne, iż nie dawałem mu w całej pełni tej wiary, na jaką istotnie zasługuje, jak się przed chwilą dowiedziałem. Zatem to przeciw Ryszardowi Morganowi wnosisz pan skargę?

— Tak, panie.

— Pod adresem Rekko-House?

— Tak, panie.

— Jest tam podoficer Scott? — spytał urzędnik, zwracając się do agenta.

— Tak, panie.

— Niech tu przyjdzie.... On będzie umiał dać sobie radę we wypadku tak trudnym, jak obecny.... Podpiszę rozkaz aresztowania.

— Czy widziałby pan w tem coś niestosownego, panie naczelniku — spytał Garden — gdybym był obecnym przy wykonaniu tego rozkazu?

— Dlaczego?

— Ponieważ — odparł detektyw, który ukrywał swe prawdziwe uczucia — ja znam tego człowieka.... On jest chytry i szczwany, jak mało kto.... Gdyby tak jaka trudność miała zajść, potrafiłbym ją na miejscu rozwiązać.

— Nie mam nic przeciw pańskiej tam obecności — rzekł urzędnik, kładąc pełny podpis na wypełnionym już drukowanym blankiecie, który mu przedłożył kancelista.

Podoficer wszedł i szef jego wręczył mu dokument.

— Weźmiesz pan tego człowieka ze sobą, Scott — rzekł urzędnik. — Pan Garden będzie panu również towarzyszył.... On zna tego człowieka.

Ciąg dalszy nastąpi.

jąc różnych odczytów, pogadanek i czytając pożyteczne książki. Główna to zasługa ks. J. Batki, który z prawdziwem poświęceniem pracuje nad ludem, za co mu się gorące należy uznanie.

Z Bochni piszą nam: W dniu 3 lutego b. r. odbyło się roczne walne zgromadzenie członków Czytelni katolickiej, na którem wybrano prezesem Adolara Osolińskiego, dyrektora powiatowej Kasy oszczędności, zastępcą dra Ferdynanda Maissa, burmistrza; do wydziału weszli: ks. Andrzej Biliński, Józef Dobosz, Ignacy Frej, Jan Górka, Mieczysław Nigrin, Jan Milli, Stanisław Pałka, Stanisław Pisarski, Kasper Turek i Stanisław Rydarowski.

Nowy Sącz, 6 lutego. (*Ucieczka lichwiarza do Palestyny. — Zamiast lichwiarza dostał się dłużnik do kryminału. — Wykład uniwersytecki*). Tutejszy dorożkarz Izaak Friedhaber pożyczył od tut. kapitalisty Salomona Synaja na konia 140 kor. Na zaspokojenie tej sumy z procentami upłacił Synajowi razem 607 kor. Dowiedziała się o tem prokuratorya państwa, która wytoczyła Synajowi proces w kierunku występku lichwy.

Friedhaber, wezwany jako świadek, z namowy Synaja, zeznał przed sędzią śledczym fałszywie, że Synaj nie pobierał od niego lichwiarskich procentów, ale wyświadczył mu dobrodziejstwo udzieleniem tej pożyczki.

Prokuratorya więc oskarżyła Friedhabera o zbrodnię oszustwa, zaś Synaja o współwinę. Na rozprawie zostali jednak obaj uwolnieni. Wskutek zażalenia nieważności ze strony prokuratoryi, trybunał kasacyjny zarządził nową rozprawę.

Synaj, dowiedziawszy się o tem, uciekł do Palestyny, a Friedhaber zasiadł dziś przed tut. trybunałem karnym pod przew. radcy p. Gronieckiego. Trybunał, uwzględniając wszystkie okoliczności łagodzące, skazał Friedhabera na 14 dni aresztu. Tak więc zamiast lichwiarza, dostał się dłużnik do kryminału.

Wczoraj odbył się przy przepełnionej sali Kasynowej wykład p. Stanisława Rzepińskiego, dyrektora tut. gimnazyum na temat „Odzież starożytnych Greków i Rzymian" (z illustracyami). Prelegenta nagrodzono hucznymi oklaskami.

Jasło. (*„Sokół". — „Zgoda". — Nowa firma*). Słaby u nas karnawał — dotychczas odbyły się dwie zabawy, a to 2 lutego zabawa taneczna tut. Sokoła, na której bawiono się doskonale do białego dnia, zaś w sobotę 4 bm. zabawa taneczna mieszczańskiego Tow. Zgody. Jak zeszłego roku na zabawie Zgody bawiono się świetnie, tak w tym roku wypadła słabo. Winę ponosi komitet, już dla tego samego, że pominięto miejscową orkiestrę „Harmonii", a najęto obcych dławidudów. Prezesowi Zgody należy się za to słuszna „wytyka", bo jako burmistrz miasta i były prezes Harmonii powinien był popierać miejscową orkiestrę.

Znana w Jaśle ze smacznych śniadanków i dobrych win firma p. Gąsiorowskiego przeszła onegdaj w ręce nowego nabywcy p. Hieronima Kowarzyka z Krakowa. Nowej firmie życzymy staro-polskie „Szczęść Boże!".

As.

Co słychać w mieście?

Kraków, 8-go lutego.

KALENDARZ.

Dziś we środę Jana z Malty. — Jutro we czwartek Apolonii. — Pojutrze w piątek Scholastyki.

Środa.

Teatr. W miejskim: „Wyrozumiały komisarz", komedya w 1 akcie J. Courteline'a i „Chory z urojenia", komedya w 3 aktach Moliera o godzinie 7-ej wieczór. (Występ M. Frenkla).

Zabawy. W sali Strzeleckiej bal Stowarzyszenia kucharzy o godz. 9 wieczór.

Czwartek.

Teatr. W miejskim: „Porwanie Sabinek", komedya w 4 aktach Fr. Schönthana o godzinie 7 wieczór.

Z teatru. Występy p. Frenkla cieszą się niesłabnącą sympatyą publiczności. We środę wystąpi p. Frenkiel w „Chorym z urojenia", we czwartek w „Porwaniu Sabinek". W piątek odbędzie się jedyny występ warszawskiego gościa po cenach popularnych, w „Geldhabie" Fredry. — W sobotę p. Frenkel odegra swą świetną rolę w „Odrodzeniu" Schöntana, w której oprócz tego grać będą po raz pierwszy także pani Mrozowska (Vittorino) i Wysocka (margrabina Gennora di San Savelli). W niedzielę p. Frenkel zakończy swe występy wspaniałą rolą „Cyrano de Bergerac".

Teatr ludowy. Grono gości z Królestwa Polskiego, bawiących w Krakowie, zwróciło się do dyrekcyi z prośbą o wystawienie dla nich jakiejś sztuki patryotycznej. — Czyniąc zadość temu życzeniu, wznawia teatr ludowy we środę 8 lutego b. r. dramat J. Maskoffa p. t.: „Tamten". Rolę pułkownika Korniłowa odtworzy p. Stradiot. — We czwartek 9 go b. m. po południu o godz. 3-ej przedstawienie dla dziatwy i młodzieży: „Betleem polskie" (po raz dwudziesty dziewiąty). Wieczorem o godz. 7·30: „Wojna domowa", komedya Zyg. Przybylskiego, tak sympatycznie przyjęta przez publiczność na pierwszem przedstawieniu.

Tajemnice dworu berlińskiego.

Prywatne życie cesarza Wilhema II. i jego małżonki.)

5)

Cesarz Wilhelm nie grzeszy zbytkiem taktu i grzeczności. Wciska się wszędzie tam, gdzie go proszą i nie proszą. Lubi brać udział w każdej ważniejszej uroczystości, aby „grać pierwszą rolę" i zmusić otoczenie, a tem samem cały świat, który dowiaduje się o danym wypadku z telegramów, do zajęcia się jego osobą. Nie pomija żadnej sposobności, aby jak najczęściej rzucać się w oczy Europie, a jeśli już nie Europie, to przynajmniej swoim poddanym. Odsłonięcie każdego pomnika, poświęcenie każdego nowego sztandaru w armii, otwarcie każdej większej budowli publicznej — sprowadza tego oświeconego monarchę, tego prawdziwego „Reise-Kaiser" na miejsce uroczystości. Jeśli zaś nic podobnego nie zapowiada się w najbliższej przyszłości, Wilhem przypomina sobie nagle, że ten a ten pułk ma już zbyt starą chorągiew, że wypadałoby obdarzyć go nową, a że przy tej sposobności pułk musi się zrujnować na podjęcie gościa, to drobnostka, z którą się „Wilhelm-Nagły" nigdy nie liczy.

Nie mniej chętnie uczestniczy przy zakładaniu fundamentów pod nowe kościoły i następnie przy ich otwarciu. Jakże to bowiem pięknie i majestatycznie wygląda w oczach ludu — on, pomazaniec boski — przemawia do Boga w imieniu swoich poddanych. W gruncie rzeczy cesarz Wilhelm nie wiele troszczy się o religię. Trud cały zbierania funduszów na budowę kościołów pozostawia swej małżonce. Co się jego samego tyczy, to dość, że wygłosi mowę natchnioną...

Już wszystkie dwory europejskie i książęta niemieccy znają maniactwo i nietakt cesarza Wilhelma, który, nie wiedząc co z czasem robić i ze swoimi niepokojącymi nerwami, urządza formalne najazdy na obce dwory — wymusiwszy przedtem zaproszenie czy to drogą pokątną, czy osobiście, lub wreszcie zjeżdża, nie oglądając się na żadne zaproszenie. Większe dwory europejskie „napadane" w ten sposób przez władcę Niemiec w pierwszych latach jego panowania, dały mu wyraźnie uczuć, że mogą się obejść bez jego wizyt...

Kiedy w r. 1888 cesarz powrócił ze swojej pierwszej podróży na północ, rozpowiadał z wielkim entuzyazmem o swej wizycie i o tem, jakto udało mu się usidlić króla Krystyana i królowę Luizę.

„Oni mogą oddać mi wielkie usługi w stosunkach moich z Aleksandrem (carem) — mówił — więc przyrzekłem im, że rok rocznie zabawię wśród nich jakiś czas, jadąc na północ, lub wracając z podróży".

Cały dwór berliński zdumiał się z powodu tej enuncyacyi, wiedząc, jak ubogim jest dwór duński i że utrzymanie licznego dworu, jaki Wilhelm bierze zawsze ze sobą w drogę, jest nad stan króla Krystyana. Wiedział również o tem doskonale cesarz niemiecki, jak i to wiedział, że car, który zwykł był corocznie lato spędzać w Danii, płacił hojnie za swoje i swoich krewnych utrzymanie. Czyż więc cesarz Wilhelm, korzystając z pobytu cara w Danii, chciał być jego — bezpłatnym pensyonaryuszem, lub czy też jest tak gruboskórny, że go nic nie obchodził kłopot sąsiada, któremu Prusy wydarły połowę prawie dziedzictwa?

Do jakiego jednak stopnia Wilhelm zachowywał się w tej całej sprawie „taktownie", najlepszym dowodem jest następujący fakt. Na zamku Amalienburg w czasie obiadu dworskiego, cesarz Wilhelm, odpowiadając na toast króla Krystyana, odezwał się w te słowa:

— Najserdeczniej dziękuję waszej królewskiej mości za przywitanie i spodziewam się, że mi wolno będzie odwiedzać często waszą królewską mość w ten sam sposób w przyszłości.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wystawa drukarska, urządzona staraniem Tow. „Polska Sztuka stosowana" i Muzeum narodowego w pałacu Czapskich przy ulicy Wolskiej, zostanie w niedzielę 12 b m zam knięta. Wystawa ta, interesująca dla każdego, obudziła w kołach fachowych nader wielkie zajęcie. Obok imponującego działu starych druków, wspaniale przedstawia się dział współczesny polski, stanowiący prawdziwy dowód przewrotu w dziejach naszego drukarstwa, zdobnictwa, ilustratorstwa pod hasłem Sztuki i odrębności. Uwagę powszechną zwraca wspaniała kolekcya afiszów. Wystawa urządzona jest niezwykle gustownie i pomysłowo. Wystawa otwarta jest od godziny 10 do 4. Wstęp 60 halerzy, w niedzielę 40 halerzy.

Pomnik Kościuszki. Na zaproszenie prezesa Tow. imienia Kościuszki, zebrało się onegdaj w odlewarni w Podgórzu grono osób, celem obejrzenia gotowych już części pomnika, mającego stanąć na Rynku krakowskim. Wyjaśnień udzielał sekretarz komitetu budowy p. Jan Świerzyński. Obecnie, do całości pomnika brakuje tylko odlewu łba końskiego, który jednakże w połowie marca będzie już gotowy. Tors Kościuszki i inne części są już wykończone. Wobec tego można się spodziewać, że po dokonaniu robót około podstawy w przyszłym roku pomnik niezawodnie będzie odsłonięty. Jak wiadomo, pomnik Kościuszki będzie miał 14 metrów wysokości będzie więc 3 metry wyższy, jak pomnik Mickiewicza.

Poufne zgromadzenie w „Sokole". W niedzielę odbyło się ściśle w prywatnem kole obywateli zwołane zgromadzenie w sali Sokoła, celem zastanowienia się nad stanowiskiem, jakie obywatelstwo nasze zająć powinno wobec wypadków warszawskich. Zgromadzenie to miało być zupełnie poufne i dlatego zarówno na wstępie, jak i w ciągu obrad, kilkakrotnie przewodniczący zwracał się do obecnych na sali przedstawicieli prasy krakowskiej, by sprawozdań z przebiegu obrad nie umieszczali. Do życzenia tego, (które zresztą faktycznie nie miało racyi bytu), zastósowały się wszystkie dzienniki tutejsze. Tylko jeden „Czas" nie poczuwał się do obowiązku dyskrecyi i w poniedziałkowym wieczornym numerze podał ogólnikowe sprawozdanie z obr d. Sprawozdanie to jednostronne, przedstawia sprawę w fałszywem świetle. Przedewszystkiem zaznaczyć należy, że myśl zwołania tego zgromadzenia wyszła prawdopodobnie od partyi narodowo-demokratycznej i sztab wszechpolski, zjawiwszy się na zgromadzeniu w komplecie, odgrywał na zebraniu pierwszą rolę, którejby zresztą na żadnem zgromadzeniu w Krakowie odgrywać nie mógł. „Czas" mylnie przedstawia przebieg zgromadzenia, gdyż zgromadzenie było jednomyślne tylko w poglądzie, że myśl o powstaniu w obecnym czasie byłaby nierozsądną i szkodliwą, ale natomiast w ocenie wypadków petersburskich i warszawskich ujawniła się dyametralna różnica między mowcami, która dobitniejby wystąpiła, gdyby zaproszenia były wysłane do szerszych kół naszego obywatelstwa.

Bal artystyczny, urządzany staraniem uczniów Akademii sztuk pięknych w sali Sokoła, zapowiada się coraz wspanialej. Prace około dekoracyi są już na ukończeniu. Wielka sala Sokoła przybierze zupełnie niezwykły wygląd. Wnętrze sklepienia w postaci kolosalnego parasola, odetnie widzów od górnej części sali, a reflektory rzucą snopy światła od palników ukrytych w dekoracyi japońskiej. Z szeregu okien rozlega się widok na dalekie horyzonty pejzażu, traktowanego ściśle po japońsku. Oko Europejczyka spotyka się tu z masą niespodzianek. Dalekie wioski, szerokie morze, bogactwo drzew i skał, a wszystko nie nasze i nie naszem słońcem ogrzane. Inne dwie ściany pozwoliły roztoczyć przepych dekoracyjnej strony sztuki japońskiej. Wspaniały fryz okala salę, złociste makaty zakrywające galeryę, zwracają uwagę swem bogactwem. Znaczną część dekoracyi mniejszych rozmiarami jak kimona, zdobiące ściany, parawany, zakrywające piece i wiele innych szczegółów wykonano na płótnie. Przedmioty te zostaną po balu sprzedane.

Koło mieszczańskie w Krakowie urządza w sobotę dnia 11 lutego w sali Saskiej wieczór taneczny z kostyumówką. Początek o godzinie 8 wieczorem. Dla nieukostyumowanych strój wieczorowy.

Towarzystwo Certyfikatystów, istniejące od kilku lat, urządza zabawę taneczną w sali strzeleckiej dnia 11 lutego 1905, na którą zaprasza Pp. oficerów, podoficerów i Szanowną publiczność.

Epidemia w schronisku Brata Alberta. Wczoraj przedpołudniem skonstatowano w schronisku Brata Alberta, przy ul. Krakowskiej, trzy wypadki tyfusy plamistego i jeden wypadek dyzenteryi; obie choroby są ciężkie i zakaźne. Chorych przewiozło natychmiast pogotowie ratunkowe wozem zakaźnym do szpitala św. Łazarza, fizyk miejski, dr Wilkosz, przeprowadził zaś w schronisku ścisłą desinfekcyę i zarządził wszelkie środki lekarskie, aby zapobiedz rozszerzeniu się epidemii.

Na bramie Schroniska zawieszono tablicę kwarantannową i nikomu nie wolno Schroniska opuszczać. Znajdujący się tam chorzy żywieni są na koszt gminy.

Wypadek tyfusu zdarzył się także przy ul. Dajwor, l. 4 gdzie zachorowała pewna izraelitka Chorą, na jej życzenie pozostawiono w mieszkaniu, nad którem rozciągnięto ścisły sanitarny dozór. Lekarze dr Wilkosz i dr Bernaciński skrupulatnie czuwają nad wykonaniem przepisów sanitarnych, wobec czego można się spodziewać, że choroba nie zostanie rozwleczona.

Odstawienie ekscedentów do sądu. Wczoraj między godziną 12 a 1 w południe odstawiono do więzienia sądu krajowego karnego pod silną eskortą partyami po czterech, 32 ekscedentów niedzielnych zaburzeń ulicznych. Oskarżeni oni będą przeważnie o zbrodnię gwałtu publicznego, niektórzy o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała, o występek zbiegowiska, o uszkodzenie cudzej własności (wybijanie szyb), oraz o mieszanie się i przeszkadzanie w urzędowaniu. Jak donosiliśmy, podczas niedzielnych wybryków aresztowano 41 ekscedentów, z któ ych czterech zaraz puszczono na wolność, a 37 odstawiono do aresztów policyjnych „pod telegrafem". Na drugi dzień wypuszczono jeszcze pięciu, a 32 po przeprowadzonem śledztwie policyjnem odesłano do sądu. Podczas eskortowania aresztowanych do gmachu sądowego zebrały się w ul. Kanonicznej tłumy ciekawych, które przyglądały się przechodzącym partyom Ekscedenci mieli powiązane ręce (!) paskami, mimo, że ze wszystkich stron otoczeni byli policyantami.

Złodziej w teatrze miejskim. W nocy z poniedziałku na wtorek nieznany sprawca rozbił kilka szuflad w publicznej garderobie parterowej teatru miejskiego i zabrał na szkodę afiszera p. Gila jedną lornetkę w oprawie z perłowej masy, zaś na szkodę garderobianych Mietelskiej i Cedzińskiej po dwie lornetki. W jednej z szuflad znaleziono od łamek ostrza scyzoryka, widocznie więc początkowo dobierał się złodziej do szuflad scyzorykiem. Ślady prowadzą do suteryn, co wskazywałoby na to, że kradzież popełnił złodziej domowy. Policya prowadzi śledztwo w tej sprawie.

Z okna II. piętra na ulicę wypadła wczoraj o godz. 3 po poł. Franciszka Sędziszówna, służąca u pp. P. przy ul. Floryańskiej l. 28 zajęta myciem okien. Pogotowie ratunkowe opatrzyło ją na miejscu i przewiozło do kliniki chirurgicznej. Nieszczęśliwa złamała lewą nogę we wszystkich stawach i lewą rękę.

Kradzieże w domu akademickim. Od pewnego czasu nieznany sprawca popełnia w domu akademickim przy ul. Jabłonowskich systematycznie kradzieże, zabierając co się tylko da, w szczególności zaś płaszcze i palta. Wczoraj zgłoszono na policyę znowu jedną kradzież, mianowicie akademikowi p. Janowi Grzesikowi, skradziono zarzutkę, brzytwę, krawatki, słownik łacińsko polski i szereg różnych drobnostek. Mimo czujności służby, nie udało się dotąd przyłapać złodzieja na gorącym uczynku.

Fałszywy alarm. Wczoraj w południe strażnik z wieży maryackiej zawiadomił straż pożarną o ogniu przy ul. Krowoderskiej. Natychmiast wyjechał pluton III-ci, pod dowództwem naczelnika, p. Nowotnego, ale alarm okazał się fałszywym, wobec czego straż powróciła natychmiast do koszar.

Zmarli. T i h y Karol, emerytowany inspektor krakowskiej policyi, zmarł w poniedziałek w 63 roku życia. Pogrzeb we środę o 4 popoł. z krypty XX. Pijarów.

Przełom na Węgrzech.

Kryzys węgierska nie rychło zapewne zostanie załatwiona, bo sferom dworskim w Wiedniu bardzo trudno pogodzić się ze zmianą położenia.

Hr. Juliusz Andrassy, jako mąż zaufania Korony pertraktuje ciągle z przywódcami stronnictw w celu utworzenia gabinetu i zapewnienia mu poparcia w sejmie. A że partya niezawisłości jest obecnie najsilniejszem stronnictwem, cesarz będzie musiał powołać Kossutha na audyencyę. Rzecz to niesłychana dla pewnych sfer w Wiedniu!

Ale Kossuth jest człowiekiem wysoce wykształconym i gentlemanem w każdym calu. I kto wie, czy Kossuth nie będzie musiał być nawet powołany do nowego gabinetu.

Znamienny pogląd na sytuacyę wypowiedział onegdaj hr. Apponyi na zebraniu wyborczem w Steinbruch:

„Stronnictwo niezawisłości, stojące na gruncie 1848 r., z pewnością nie odstąpi od swoich zasad, które dla dobra narodu urzeczywistnić się muszą prędzej czy później".

Hr. Apponyi wskazuje, że on sam jeszcze do niedawna stał na gruncie ugody z 1867 r., ale obecnie nabrał przekonania, że tą drogą nie osiągnie się nigdy pełni rozwoju narodowego życia. „Przekonał mnie o tem *bezczelny, zawsze na czoło wysuwający się, przeklęty, potajemnie nurtujący wpływ*, który Węgry od 400 lat napróżno zwalczają. Ustawa z 1848 chciała usunąć ten wpływ przez ustanowienie samoistnego ministeryum. Ale ten wpływ nie został usunięty, lecz tylko ukryty za rodzajem kotary — poza którą sprawy węgierskie były załatwiane nie przez Węgrów, ale przez niektórych *panów niemieckich*, przez ministra spraw zewnętrznych i przez ministrów wojny wespół z szefem sztabu generalnego bar. v. Beck. Tym panom chodziło tylko o to, czy znajdzie się jaki węgierski polityk, który, przebrany za węgierskiego prezydenta ministrów, spełniać będzie ich plany. Tej działalności wiedeńskich panów trzeba nareszcie raz położyć kres."

Tak mówi najpopularniejszy i najwpływowszy parlamentarzysta węgierski, hr. Apponyi.

Być może, że ugoda z 1867 jeszcze teraz zostanie utrzymana, ale bezwątpienia sprawa zupełnego rozdziału między Austryą a Węgrami jest tylko już kwestyą czasu. Jak donoszą z Pesztu, hr. Apponyi przesłał też cesarzowi memoryał, w którym wykazuje, w jaki sposób bez gwałtownego przewrotu można dokonać rewizyi ugody austro-węgierskiej z 1867 r.

Ze świata: Kronika ilustrowana.

Zbudzona z letargu. Znowu w tych dniach zdarzył się rzadki wypadek, że letarg wzięto za śmierć. W miasteczku Accrington w Anglii młoda mężatka została znaleziona martwą w łóżku, a lekarz, pobieżnie oglądając zwłoki — skonstatował śmierć rzekomo skutkiem udaru serca. — Gdy jednak na drugi dzień stolarz przyniósł trumnę, zdawało mu się, jakoby powieka zmarłej lekko drgała. Zakomunikował to swoje spostrzeżenie mężowi zmarłej, który ze swej strony zauważył, że zmarła poruszyła lekko ręką. Przywołano prędko lekarza, który zastosował sztuczne oddechanie i kilka kropel koniaku wlał do ust rzekomo zmarłej. Przeniesiono ją do ciepłego łóżka, gdzie istotnie niebawem zbudziła się, a lekarz twierdzi, że wyzdrowieje.

Wypadki letargu, uważanego za śmierć, są bardzo rzadkie, nie dziw więc, że wywołują zawsze sensacyę. Ilustracya nasza wyjęta jest z pism angielskich.

Rada państwa.

Interpelacya posła Daszyńskiego i odpowiedź ministra.

Dokończenie.

Poseł Daszyński w dalszym ciągu swego przemówienia zwraca się przeciw szlachcie, zarzucając, że nigdy nie idzie w lud i nigdy go nie rozumie. W obecnym ruchu strejkowym bierze udział 400.000 robotników. Trudno odmawiać takiemu ruchowi charakteru narodowego dlatego tylko, że nie biorą w nim udziału hrabiowie i książęta. Do tego ruchu przyłączyła się też inteligencya, uczniowie obu warszawskich szkół wyższych, a nawet uczniowie wszystkich gimnazyów gubernii, objętych strejkiem. Może ludzie oświaiali będą się śmiali z tej młodzieży i powiedzą, że to jest polityka dzieci, argumenty 15-letnich chłopców! W świetle tej logiki przed 2000 laty ówcześni uczeni byli stokrotnie mądrzejsi od Jezusa Chrystusa, który sam poszedł na Golgotę w pocie i krwi. Jak rozumnymi byli ci starzy żydowscy uczeni wobec Chrystusa, tego największego rewolucyonisty, który również nie miał żadnej broni, ale którego bronią najstraszniejszą była Jego śmierć?! (Żywe oklaski u socyalistów).

Następnie poseł Daszyński nazwawszy gabinet bar. Gautscha „rządem nerwowości", przeszedł do omawiania zakazu zgromadzeń w Galicyi; w Tarnowie przez starostę Dunajewskiego z powołaniem się na § 9, w Stanisławowie, ponieważ teatr grozi zawaleniem itd., poczem omawiał zajścia w Krakowie i twierdził, że nie byłoby tam przyszło do zakłócenia porządku, gdyby policya nie była się stała nerwową na widok obrazu cara. Nawet rozwinięcie czerwonego sztandaru przyjęła policya dość obojętnie i dopiero po pokazaniu obrazu cara policya rzuciła się na tłumy, także na kobiety i dzieci. Tylko karności robotników zależy zawdzięczyć, że nie przyszło do poważnych wykroczeń. — Omawiając niedzielne zajścia w Krakowie, zapewniał mówca, że socyaliści w nich udziału nie brali; tylko mali chłopcy i część proletaryatu ulicznego. — Obrzucali oni policyę śniegiem i kilku z nich tak śniegiem pobili, aż jeden z policyantów płakał i prosił chłopaków, aby go już pozostawili w spokoju.

Daszyński wywodzi dalej, że dyrektor policyi deputacyi robotników odpowiedział, że jemu nie przysługuje prawo ani śledztwo, ani ukarania żołnierzy policyjnych. Bo tylko w Krakowie i we Lwowie istnieje coś tak anormalnego, że policya państwowa bierze swych policyantów z szeregów żołnierzy, którzy swoje trzy lata służby wojskowej odsługują jako policyanci.

Policyanci są więc wojskową korporacyą i podlegają komendzie korpuśnej krakowskiej. Ale pytam, czy rząd nie jest w stanie ukarać żołnierstwa, które niewinnych ludzi bez powodu zmasakrowało? Protestuję przeciw temu, aby minister z lekkiem sercem przechodził nad tymi wypadkami do porządku dziennego. Jednakowoż nie żywię także nadziei, aby ta Izba umiała bronić jakiegokolwiek ważnego prawa ludowego.

Minister Bylandt-Reidt oświadcza, że zajścia, tworzące substrat wniosku nagłego, szczególnie zajścia z 2 lutego, w ogólności tak się rozegrały, jak je opisał pos. Daszyński. Zgromadzenie ludu wówczas przeszło bez zakłócenia spokoju, nastąpił pochód demonstracyjny, który odbywał się bez przeszkody — tu rozbiegają się oba przedstawienia — gdy wzniesiono portret cesarza rosyjskiego o metrowej wysokości, a jeden z obok stojących demonstrantów chciał go podpalić. Temu przeszkodzić, było zadaniem organów policyjnych. Wstrzymywano je gwałtem w wykonaniu czynności urzędowej, bito je laskami i kilku z nich powalono na ziemię. W tej chwili inne organy policyjne pospieszyły na pomoc i bez otrzymania rozkazu, zrobiły, co prawda, użytek z broni. Około 20 osób cywilnych i 16 policyantów było rannych.

Minister oświadcza, że chętnie gotów jest w sprawie podniesionych zażaleń zarządzić śledztwo. Co do stanowiska rządu wskazuje minister na poprzednią odpowiedź na interpelacyę i zastrzega się przeciw twierdzeniu pos. Daszyńskiego, jakoby rząd chciał w całej prowincyi całemu narodowi usta zamykać. To nie leży w zamiarach rządu. Policya starała się tylko o utrzymanie porządku i bezpieczeństwa na ulicy i przestrzegała owych względów, które we wszystkich warunkach winni jesteśmy państwu sąsiedniemu, zaprzyjaźnionemu. W dalsze, podniesione przez mówcę zarzuty, minister nie chce się wdawać, ponieważ nie uchodzi, by tu w Izbie omawiano stosunki wewnętrzne obcego państwa. Dlatego minister prosi o odrzucenie nagłości.

Po przemówieniu pos. Fresla dyskusyę zamknięto.

Jeneralny mowca *contra* hr. Sternberg wyraża zdziwienie, że pos. Daszyński, pochodzący sam ze szlachty, zarzuca szlachcie tchórzostwo, które właśnie istnieje u socyalistów, którzy narażają na kule kobiety i dzieci.

Jeneralny mowca *pro* pos. Pernerstorfer ostrzega rząd przed ograniczaniem względnej wolności prasy i słowa, jaka panowała za dra Körbera, poczem kończy przesłaniem „pozdrowienia austryackiego proletaryatu sławą okrytym rewolucyonistom rosyjskim, oraz przekleństwem dla caratu".

Następnie Izba odrzuciła nagłość wniosku pos. Daszyńskiego i przeszła do porządku dziennego, do dyskusyi nad kontyngentem rekrutów.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu ministrowie Wittek, Call, Klein i Boucquoi odpowiadali na interpelacye, poczem przystąpiono do porządku dziennego t. j. do rozpraw nad poborem rekruta.

Zabiera głos pos. Schuhmeier (contra). Mówca oświadcza, że byłoby o wiele lepiej obradować najpierw nad budżetem i czekać na rozwój wypadków na Węgrzech. Socyaliści w myśl zasady głosować będą przeciw kontyngentowi rekruta, gdyż są przeciwni militaryzmowi. Wskazuje na fakty nadużycia wojska podczas strejku kolejowego i ostatnich wyborów na Węgrzech.

Dymisya hr. Gołuchowskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.). Stanowisko hr. Gołuchowskiego zostało skutkiem zwycięstwa węgierskiej opozycyi zachwiane i **oczekiwać należy lada dzień jego dymisyi.** Cesarz jest mocno zagniewany na hr. Gołuchowskiego, któremu zarzuca, że **źle go informował o stosunkach węgierskich i skłonił do zostawienia Tiszy wolnej ręki.**

W kołach dworskich w Wiedniu wynik wyborów węgierskich sprawił przykre wrażenie i zapanowała kompletna bezradność.

Następcą hr. Gołuchowskiego ma zostać bar. Aerenthal, ambasador w Petersburgu.

W Królestwie Polskiem.

Warszawa. Strejk się rozszerza. Robotnicy wręczyli wczoraj fabrykantom swe żądania. Żądają oni mianowicie: 8 godzinnego czasu pracy, zniesienia pracy akordowej i podwyższenia płacy. Właściciele fabryk, nie mogąc przyjąć tych żądań, prosili ministra skarbu telegraficznie, aby byli dopuszczeni do obrad nad kwestyą robotniczą, której rozwiązanie jest możliwe tylko na drodze ustawodawczej.

Warszawa. (Pet. aj. tel.) W kilku piekarniach i innych zakładach, w których robotnicy chcieli podjąć pracę, **popełniono kilka morderstw.** Wiele osób aresztowano. Środki żywności podrożały. Kopa jaj kosztuje 4.50 rb. Wieśniacy obawiają się przyjeżdżać do miasta. Towarzystwa asekuracyjne wzbraniają się wypłacać odszkodowania za stłuczone szyby w oknach mieszkań i sklepów.

Wiedeń. (Tel. wł.). „Zeit" donosi z Warszawy o **krwawem starciu między robotnikami a wojskiem w poniedziałek.** Wojsko dało salwę. Wogóle wojsko postępuje ciągle **z wielkiem barbarzyństwem**, tak, że nawet przeciw żołnierzom zarządzono dochodzenia z powodu masakrowania rannych.

Sosnowiec. Ruch strejkowy trwa dalej. Wczoraj ogłoszono rozporządzenie jenerała gubernatora w sprawie zgromadzeń ludowych. Podczas wczorajszej manifestacyi obnoszono sztandar z napisem „precz z autokracyą" „precz z wojną". **Odpowiednio do żądań strejkujących naukę w szkole górniczej w Dąbrowie wstrzymano.**

Sosnowiec. (Tel. wł.). Policmajster Kronenberg (człowiek łagodny i porządny, unikat wśród policmajstrów rosyjskich!) został **złożony z urzędu.** Komendę nad miastem objął gen. Jełczyński, który zapowiedział, że „w trzech dniach musi nastąpić spokój". W Sosnowcu stoją trzy pułki piechoty i kilka sotni kozaków.

Częstochowa. (Tel. wł.). Położenie jest bardzo groźne. Co chwila przychodzi do krwawych starć. Strejkujący mają dynamit. W starciach zabito także kilku żołnierzy i policyantów. **Senzacyę wzbudza fakt aresztowania kilku oficerów, podejrzanych o sprzyjanie rewolucyi.**

Pośrednictwo biskupa.

Warszawa. (Pet. aj. tel.). Biskup lubelski ks. Jaczewski wystosował odezwę do strejkujących robotników, by we środę przed południem wysłali deputacyę do katedry i swobodnie przedłożyli żądania. Biskup gwarantuje bezpieczeństwo delegatom.

Z Rosyi.

Na wulkanie.

Londyn. (tel. wł.) Donoszą tu, że **sytuacya w Rosyi, a szczególnie w Moskwie jest bardzo naprężoną. W masach ludowych wrzenie nie ustaje. Tajna policya dokonywa setek aresztowań.** Potrzeba jeszcze klęski nad Szaho, aby wzburzenie znowu wybuchło płomieniem.

Moskwa. (Pet. aj. tel.). Rektor cesarskiej Akademii technicznej, oświadczył deputacyi studentów, że między 12 a 16 b. m. odbędzie się konferencya dyrektorów wyższych zakładów naukowych, aby zadecydować, czy mają być dalej wstrzymane, czy otwarte wykłady. 450 studentów domagało się zawieszenia wykładów. Słuchacze instytutu konstantynowskiego postawili identyczne żądanie.

Car w strachu.

Berlin. (Tel. wł.). „Berl. Tgbl." donosi z Petersburga, że car znalazł onegdaj w swym gabinecie list, którego licha francuszczyzna wskazuje, że autorem jego był Rosyanin. List opiewa, że **komitet dwunastu skazał cara na śmierć i wykonawca wyroku już przybył do Petersburga. W Carskiem Siole zapanowała panika. Wzmocniono straże i wdrożono śledztwo,** które jednak nie wykryło, w jaki sposób list tajemniczy znalazł się na biurku cara.

Fałszywe pogłoski.

Petersburg. Pet. aj. tel. donosi: Rozpowszechniona zagranicą wiadomość, jakoby car w swych apartamentach w Carskiem Siole znalazł list z pogróżkami, jest pozbawioną podstawy.

Również fałszywą jest wiadomość o wypuszczeniu Gorkiego na wolność.

Adres szlachty petersburskiej.

Petersburg Na wczorajszem zgromadzeniu szlachty uchwalono następujący adres do cara:

Szlachta petersburska jest szczęśliwą, że może Waszej ces. mości i cesarzowej wyrazić życzenia z okazyi urodzin następcy tronu. Oby mu Bóg nie szczędził zdrowia i sławy. Obecnie nastały ciężkie czasy a zawierucha wewnętrzna i zewnętrzna zasmuciła serca nasze. Nastają na nas nieprzyjaciele, chcąc Rosyę zmusić do zawarcia haniebnego pokoju, zniszczyć ją, a terytorya, jakie obejmuje od niej oderwać i obalić sankcyonowany przez wieki system rządowy. Takie położenie wymaga natężenia wszystkich sił fizycznych i duchowych kraju. Każde słowo zwrócone w tej poważnej chwili do Waszej cesarskiej mości, nakłada wielką odpowiedzialność. Wszystkie nasze nadzieje spoczywają w osobie Waszej cesarskiej mości. Zdajemy sobie sprawę z trosk Waszej cesarskiej mości o dobro i rozwój Rosyi.

Dzień 22 grudnia roku ubiegłego, ożywił nadzieję tych wszystkich poddanych, którzy skutkiem korzystnego wrażenia Twego manifestu widzą prawdziwe szczęście ojczyzny w rozwoju kraju i zaspokojeniu pilnych potrzeb narodu. Liczba Rosyan, w ten sposób myślących, jest ogromna. Są oni silni swojemi zasadami, lecz nie zgadzają się w pojęciu potrzeby walki przeciw tajnej organizacyi, która usiłuje zachwiać zasady rządu i społeczeństwa. Nie po raz pierwszy widzimy nad Rosyą brzemienne burzą chmury. Rosya widziała już nieprzyjaciół na Kremlu a także i rozruchy wewnętrzne, lecz ojczyzna nasza okazała się zawsze silniejszą i ciągle postępowała ogromnie naprzód, na polu rozwoju. Rosya czerpała zawsze siłę z połączenia autokratycznej monarchii z poddanymi, a nie mogli jej obalić ani nieprzyjaciele zewnętrzni ani zamieszki wewnętrzne. Szlachta petersburska jest przekonaną, że takie połączenie i dzisiaj istnieje i musi odnieść zwycięstwo z pomocą Bożą. Nasze wojska walcząc za cesarza i ojczyznę, narażają swe życie, lecz miejmy nadzieję, że pomocą Bożą okryją się nową sławą. Także i wewnętrzne niepokoje z pomocą Bożą ustaną. Zamiary Waszej cesarskiej mości są jasne, a cały naród oczekuje z utęsknieniem spełnienia woli cesarskiej.

Lecz urzędnicy i mężowie stanu, chociażby nawet bardzo byli gorliwi, nie mogą rozwiązać wszystkich kwestyi życia narodowego. Przodkowie Waszej cesarskiej mości słuchali głosu Rosyan wybranych przez naród. Zwyczaj ten nie osłabił wcale autokracyi, lecz przeciwnie ją wzmocnił i przyczynił się do obecnej jej wielkości.

Prosimy tedy Waszą cesarską mość rozkaż, aby wybrani zastępcy narodu swobodnie podnieśli swój głos aż do wyżyn tronu i według wskazówek monarchy brali udział w ustawodawstwie i obradowali nad zarządzeniami rządu. Szlachta petersburska wie, że jeżeli car ogłosi, **że tron i naród są ściśle połączone** to niepokoje wewnętrzne ustaną, a cała Rosya się podniesie aby wiernie i w sposób pożyteczny służyć swemu monarsze ku czci dla siebie i kraju, a na postrach dla nieprzyjaciół.

Adres ten przyjęto **158 głosami przeciw 30.**

Adresy szlachty moskiewskiej.

Moskwa. (Pet. aj. telegr.) 80 członków szlachty przedłożyło adres mniejszości, w którym ubolewają nad uchwałą większości i zaznaczają, że jedynym środkiem prowadzącym do wyjścia z obecnych zawikłań jest demonstracya, któraby wykazała jasno że tron i naród ściśle są ze sobą związane. To może nastąpić tylko przez zwołanie wolno wybranych zastępców ludu. — Dla pomyślnego zakończenia wojny w Azyi trzeba przedewszystkiem zapewnić spokój wewnętrzny. Adres zresztą co do treści zupełnie się zgadza z adresem szlachty petersburskiej.

Nowy minister.

Moskwa. (Pet. aj. tel.). Członkowie moskiewskiej szlachty, gubernator i inni dygnitarze, zjawili się wczoraj u dotychczasowego pomocnika jenerał-gubernatora, a obecnie minister spraw wewnętrznych, Buligina i złożywszy życzenia, podziękowali za sprawiedliwość i ludzkość, jaką okazał podczas swych 11-letnich rządów. Równocześnie wręczono ministrowi obrazy świętych. Minister odpowiedział, że był zawsze obrońcą ustaw i takim pozostanie. Wiem, jak ciężka odpowiedzialność spada na mnie — powiedział Buligin — wobec nowego urzędu, ale znajduję pociechę w świętych obrazach i ponieważ wiem, że Moskwa jest ze mną.

Bunt w wojsku.

Londyn. „Daily Chronicle" donosi z Petersburga, że dwa pułki w Peterhofie zbuntowały się. Liczba zbuntowanych wynosi 6000 ludzi. Koszary otoczono wojskiem. Inne pułki bunt poskromiły.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Ostatnimi czasy w prasie angielskiej pojawiło się mnóstwo sprawozdań o niepokojach w Rosyi, zupełnie zmyślonych. Np. doniesienie „Daily Chronicle" z Petersburga, jakoby 6000 rezerwistów w Peterhofie zbuntowało się przeciw oficerom, jest zupełnie zmyślone. Obecne położenie w Rosyi jest wogóle tego rodzaju, że podobne zajścia są wprost niemożliwe.

Wojna rosyjsko-japońska.

Petersburg. Pet. aj. tel. donosi z Sujagun: Według chińskich wiadomości w Liaojanie znajduje się tylko 200 jap. żandarmów i policyantów. Około 5.000 jap. żołnierzy rozmieszczono w okolicznych wsiach, zaś wyżsi oficerowie mieszkają na stacyi kolejowej, gdzie znajdują się wielkie magazyny cukru, ryżu, ryb, paszy i amunicyi. Linia kolejowa Port Artura-Liaojan znajduje się w zupełnie dobrym stanie i może na niej dziennie w obu kierunkach kursować po 10 pociągów. Urzędnicy kolejowi są wyłącznie narodowości jap., a robotnicy chińskiej. Linia kolejowa Jalu-Liaojan jeszcze nie jest ukończoną. Jak twierdzą, ma być jeszcze wybudowaną równoległa linia wąskotorowa z ruchem konnym.

Kuropatkin zostaje.

Londyn. (Tel. wł.) Zaprzeczają tu stanowczo, jakoby Kuropatkin chciał podać się do dymisyi, lub miał zostać odwołany.

Grippenberg zatelegrafował do cara w tych słowach: „Gen. Kuropatkin shańbił mnie. Mogłem był zwyciężyć, ale otrzymałem rozkaz cofnięcia się. Powiedziałem moim pułkom: „Jeżeli dam rozkaz do cofania się, zabijcie mnie. Nie zabili mnie, a le jestem shańbiony".

Ustąpienie komendanta II. armii mandżurskiej, generała Grippenberga, ma przyczynę w zatargu tegoż z Kuropatkinem. Grippenberg telegrafował do Petersburga, że w ostatnich walkach mógł był zwyciężyć, gdyby mu Kuropatkin posłał posiłki.

Następcą Grippenberga w komendzie II. armii został gen. Mylow (ur. 1842), który uchodzi za zdolnego i dzielnego oficera.

Paryż. „Journal" donosi z Petersburga, że odwołanie Kuropatkina jest rzeczą postanowioną. Powodem jest stan zdrowia jenerała, który cierpi na uderzenia krwi do głowy.

Jen. Grippenberg zażądał osobnego pociągu, aby natychmiast udać się do Petersburga, z ważnem doniesieniem dla cara.

Zamach w Helsingforsie.

Helsingfors. (Pet. aj. tel.) O zamachu na prokuratora senatu Johnssona donoszą: Po strzałach danych na prokuratora, zdołał raniony jeszcze wybiedz z pokoju, w drugim atoli pokoju upadł i zmarł bez odzyskania przytomności po 10 minutach, w obecności żony i córki. Sprawca zamachu, którego rany nie są niebezpieczne, znajduje się w szpitalu wojskowym. Śledztwo wykazało, że jest to były student uniwersytecki, nazwiskiem Karol Lenard-Hohenthal, że ostatnimi czasy bawił w Sztokholmie, a 13 stycznia przybył do Finlandyi. Zachowuje on uporczywe milczenie. Śledztwo prowadzi senator Ackermann, któremu poruczono też agendy Johnssona.

87 **K. TOMASZEWSKI W ZAKOPANEM**

Krupówki, l. 35, vis-a-vis hotelu „Morskie Oko" poleca Sz. P. T. Publiczności Porcelanę, Szkło, Fajansy, Lampy, Wyroby z alpaki, Herbatę rosyjską i chińską, Wyroby skórkowe, Przybory toaletowe, do szycia, haftu i robót ręcznych.

Bieliznę męską, krawatki, rękawiczki, kalosze, parasole etc. — Ceny krakowskie.

Materye wełniane Perkale, Batysty, Płótna Szyrtyngi, Bieliznę stołową, Bieliznę męską i damską własnego wyrobu, Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki gotowe, Koce, Kapy, Chodniki, Wyprawy ślubne poleca 2

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką"

45 **w Krakowie, ul. Mikołajska l. 1**

Zlecenia zamiejsc. wysyła się odwrotną pocztą, — w niedziele i święta sklep zamknięty. — **Ceny niskie stałe.**

R. DITMAR

Kraków, Rynek l. 13

poleca:

Lampy wszelkiego rodzaju jako to: do nafty, spirytusu, oliwy i prądu elektrycznego.

Palniki ze siatką do spirytusu pod gwarancyą nigdy nie dymiące się.

Piece naftowe bez rur i komina.

Kuchnie naftowe i spirytusowe.

Naftę nieeksplodującą salonową i prawdziwą amerykańską.

W abonamencie jak zwykle taniej, od 5 Ltr. zwyż z odstawą do domu. CENY TANIE.

106

Ruch Wychodźców z Galicyi i Bukowiny DO AMERYKI PRZEZ TRYEST

Jazda **przez Tryest** do Nowego Jorku i wszystkich miejscowości Północnej Ameryki w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach

Zjednoczone, austryackie akcyjne Towarz. Żeglugi parowej w Tryeście

„Austro Americana"

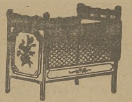
Jako jedyne austryackie Towarzystwo żeglużne, które na mocy rozporządzenia ministeryalnego z 30. kwietnia 1904 l. 21903 upoważnione zostało do tworzenia ajencyi i zastępstw, ustanowiło **Jeneralną Ajencyę dla Galicyi i Bukowiny** i upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych Ajencyj.

Zadaniem tej organizacyi jest: oprzeć swą działalność na rzetelnej podstawie, ochronić wychodźców od wszelkiego wyzysku i skierować ruch wychodźców o ile możności, przez austryacki port TRYEST. 70

Towarzystwo i tegoż ajenci mają czuwać nad tem, ażeby pasażerowie płacili tylko oznaczone przez Zarząd ceny jazdy i otrzymywali możliwie najlepszy wikt i utrzymanie.

Wszelkie wyjaśnienia, oraz **sprzedaż kart okrętowych** w Jeneralnej Ajencyi w Krakowie ul. Lubicz l. 7. oraz w Jeneralnych Ajencyach w Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu, Szczakowej, Oświęcimiu i innych Ajencyach.

NA RATY



tygodniowe lub miesięczne od 1 korony zaczęty można nabyć **maszyny Singera** do szycia i haftu **dywany, portyery, chodniki, kapy na łóżka, płótna, lustra, obrazy, zegary, zegarki i meble blaszane w wielkiem wyborze.**

Ceny bardzo przystępne,

ARNOLD FALLEK

99 **w Podgórzu**

Rynek gł. l. 10 I. piętro.

---

113 **SPRZEDAM** 13

fortepian w dobrym stanie za 55 złr Wiadomość Dębniki ul. Ogrodowa l. 139 I. p.

Na śluby

Powozy i Remizy na śluby, chrzty, spacery i po lowania wynajmuje najtaniej w Krakowie 81

F. GUZIKOWSKI

Pędzichów l. 18, telefon 336.

Firma Queller

Kraków Kleparz 19

fabryczny skład maszyn i narzędzi rolniczych, poszukuje agentów w zakresie maszyn rolniczych. Zgłoszenia przyjmuje od 9-12 od 3-6. 61

„ARS" Salon sprzedaży rzeźb i obrazów

Otwarty codziennie w dnie powszednie od 10—1 zrana i od 2—4 po południu. Ul. **Bracka 5. Na parterze.**

Sklep z trafiką

spożywczy do odstąpienia z powodu słabości właściciela. Wiadomość: Zwierzyniec 88 (na górce vis a vis Klasztoru). 121.



CENY

na rok 1905.

W jakich cenach kupować można wszelkie powozy tak nowe jak i używane w składach z pojazdami

ST. CYRANKIEWICZA

w Krakowie przy ul. św. Jana l. 30. przy ul. Brackiej l. 9. przy ul. Szpitalnej l. 34

naprzeciw teatru miejskiego.

Powozy używane parokonne gruntownie odrestaurowane w dobrym stanie od **175** zł. i zwyż.

Powoziki nowe jedno i parokonne lekkie od **250** zł. i zwyż.

Wózki nowe o jednem siedzeniu na cztery osoby na resorach od **110** zł. i zwyż.

Wózki nowe na jednego konia na resorach welwetem wybite z latarniami o dwóch siedzeniach od **150** zł. i zwyż.

Wózki używane jedno i parokonne gruntownie odrestaurowane na resorach i pasach od **75** zł. i zwyż.

Amerykanki na listwach i wolantowe od **100** i zwyż.

Kuczer faetonowy używany samemu do powożenia na jednego i parę koni w dobrym stanie od **150** zł. i zwyż,

Wolanty czyli powozy odkryte używane parokonne w dobrym stanie od **120** zł. i zwyż.

Landauery o oliwnych osiach używane gruntownie odrestaurowane prawie jak nowe ze szybami półokrągłemi zwykłemi jak w landaulecie od **250** zł. i zwyż.

Breki ośmioosobowe o oliwnych osiach z baldachimem lub bez parokonne od **250** zł. i zwyż.

Sanie jedno i parokonne używane od **50** zł. i zwyż.

Karety na smykach jako sanie dla słabowitych na piersi używane o wybiciu bogatym z frontem szklannym z siedzeniem wewnątrz na cztery osoby od **150** zł. i zwyż.

Gigi o oliwnych osiach z uprzężą do nich i ze smykami jako sanie **120** zł. i zwyż.

Zakupiony jakibądź u mnie pojazd odstawiam opłatnie do każdej stacyi na swój koszt.

Polecając swe składy wszystkim PP. kupującym gdyż posiadam największy wybór pojazdów w Krakowie, a że w ubiegłym roku był brak kupujących i mało się sprzedało, to też na ten rok 1905 zniżyłem ceny i sprzedaję po własnych cenach, a to z powodu braku kupujących i miejsca w składach.

ST. CYRANKIEWICZ

właściciel składu powozów

Kraków, ul. św. Jana l. 30.

Bogato ilustrowane POLSKIE CENNIKI na żądanie darmo.



Najtaniej w Krakowie Grodzka Nr. 58.



Obrączki ślubne i pierścionki zaręczynowe



zegarki, zegary, budziki, oraz wszelkie bižuterye złote i srebrne, trwałej, gustownej i eleganckiej roboty poleca najtaniej

EMIL GOLDWASSER w Krakowie **Grodzka Nr. 58.**

Ma też na składzie: wyroby z chińskiego srebra — Zamówienia z prowincyi załatwia sumiennie i odwotną pocztą

Rządowo uprawniona

FABRYKA WÓD MINERALNYCH i SZTUCZNYCH i SPECYALNIE LECZNICZYCH

pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ulica św. Gertrudy l. 4.

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarzystwo. Wody mineralne odpowiadające składom chemicznym, jak: Woda bilińska, Giesshueblerska, Selterska, Vichy, Marienbadzka, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

W komisowym Zakładzie

Sprzedaży i kupna H. Teleszníckiej

przy ul. Szewskiej Nr. 10. I. p. są tanio do nabycia: Kasetka srebrna praw. na 6 osób stoł. des. i kawowe, Kilka serwisów porcelanowych na 12 osób, stół dębowy na 20 osób, peleryna gronostajowa, łazienka parowa pokojowa, dywany perskie i ang. Garnitury mebli salon. w stylu „baroc" i renesans", „secesya i t. p. Kilka sypialni i jadalni stylowych. Zegary (antyki). Świeczniki gazowe, Szachy z kości słon. artystycznie rzeźb., Urządzenie biblioteki składające się z szafy bibl., kanapy, 2 foteli i 4 krzeseł, lustra i bióra z czarnego drzewa bogato rzeźbionej inkrustowanej szyldkretem. Fortepiany dobre, Biura, Saloniki itp. 2 szafy małe, ładne, Garderoba męska i damska. Zakład przyjmuje powyższe przedmioty w komis. (34)

Jubiler B. ARMATOWICZ

Kraków Rynek główny l. 18.

SKŁAD WYROBÓW ZŁOTYCH i SREBRNYCH najgustowniejszych w największym wyborze.

Zamiana, tudzież naprawa biżuteryi sumienna i punktualna

18 CHINSKIE SREBRO po cenach fabrycznych na składzie.

WINCENTY SATALECKI

pierwszorzędna Fabryka parowa wyrobów wędlin

107 w zakres masarskich wchodzących.

Główne składy w Krakowie, przy ul. Floryańskiej l. 18.

Filie w Wiedniu V., Schonnbrunnergasse l. 27,

wyrabia i poleca: Szynki praskie i westfalskie, polędwice pieczone i łososiowe, sławne kiełbasy krakowskie, polędwicowe, krajane i siekane, kiszki pasztetowe, salcesony w rozmaitych gatunkach, paryską kiełbasę, słoninę paprykowaną białą polską, węgierską, i wędzoną, smalec i sadła stare, wędzonkę z młodych prosiąt, rolady w rozmaitych gatunkach, kiełbaski wiedeńskie i serdelki warszawskie, kiszki podgardlane w trzech gatunkach, ozory wędzone i gotowane. 1285

Dwa razy dziennie świeży towar.

Przesyłki uskutecznia odwrotną pocztą i koleją za zaliczką

KALOSZE

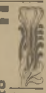
oryginalne petersburskie i ryglskie.

Spinki, Szelki, Podwiązki, Pantofle.

w wielkim wyborze, poleca

Anast. FRONCZ Kraków Floryańska 17.

Mydło kwiatowe



w różnych silnych zapachach, karton zawierający 6 sztuk 55 centów.

Perfumy i wodę kolońską

na wagę polecają



Reim i Spółka

w Krakowie, linia A-B.

Kalendarzyk Pamiątkowy

Z EPOKI AGONII POLSKI

I WALK TOCZONYCH O JEJ NIEPODLEGŁOŚĆ

Szanujmy i czcijmy wspomnienia przeszłości naszej.

Wspominać, znaczy pamiętać. Pamiątki historyczne, to nasze relikwie, to świętości nasze.

Biada temu, kto zapomina o ojczystej ziemi.

Ułożył St. Miłkowski. — Wydał St. Cyrankiewicz.

Cena 10 halerzy

Do nabycia w księgarniach i u wydawcy ul. św. Jana 30 w Krakowie.

WILHELM FENZ

urządza w swoim magazynie Rynek, róg Szewskiej 48

WYSPRZEDAŻ tapet, szlaków, fryzów, lamperyi, towarów galanteryjnych i przyborów krawieckich. — Bardzo się P. T. Publiczności poleca.

Do nabycia w księgarniach i u wydawcy, Kraków, ul. św. Jana Nr. 30

Jak powstał

Kopiec Kościuszki w Krakowie.

Rzecz zestawiona z dokumentów dla wiadomości wielbicieli wielkiego bohatera.

Napisał Stanisł. Miłkowski.

Wydał St. Cyrankiewicz.

Cena 6 halerzy.

Do nabycia w księgarniach i u wydawcy, Kraków, ulica św. Jana Nr. 30

Ciągnienie już 15 lutego 1905

„Loterya Kolejarzy Flugrad"

Główna wygrana 50000 K. razem 9999 wygranych w sumie 125000 K.

Cena losu 1 korona.

Losy nabyć można w trafikach, kolekturach, urzędach poczt., kolejow., kantor. wym. i w Biurze loter. Wiedeń. I. Gumperdorferstrasse 21.

Losy po koronie, 6 losów 5 K. 50 h., 11 losów tylko 10 kor., poleca

Kantor wymian. Braci Eibenschütz

13 w Krakowie, Rynek główny 5 1—9

„HENNOLINA"

farwi włosy siwe stopniowo od blond do najciemniejszych konserwuje i wzmacnia. — Poleca: 354

WISKIDA REMI, KRAKÓW, PLAC MARYACKI.

Perfumerye. Fabryczny skład grzebieni.

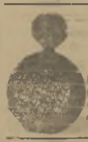
KRAWATY

w najnowszych fasonach i deseniach

poleca w wielkim wyborze Magazyn bielizny i nowości.

A. Skórczewskiego i Polakiewicza

Kraków, ul. Floryańska l. 13.



Jedyny najtańszy skład zegarów i zegarków poleca

IGNACY CYPRES

Kraków, Floryańska l. 40. Bogato ilustrowane cenniki darmo i opłatn. 97

W Pałacu Spiskim, Rynek główny

do wynajęcia sale na bale, pikniki i zabawy towarzyskie. — Zgłoszenia na miejscu przed. poł. od 10-1 po poł. 3-4.

NAJWIĘKSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY JANA WOLNEGO

Główny skład i fabryka trumien przy ul. św. Tomasza L. 4. (tuż przy placu Szczepańskim) Telefon Nr. 381. Filia ulica Kopernika L. 6. — Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Na żądanie spłata w ratach miesięcznych.

Posiada własne KATAKUMBY, odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym. UWAGA. Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego wykształcenia, a tem samem i trumien mu wyrabiać nie wolno, a tylko ja, jako majster stolarski, prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam. 109

PIERWSZY

Zakład plisowania

przy ul. Niecałej l. 13, parter, przyjmuje do gufrowania wszystkie materye. Do sukien kloszowej plisowanych udziela się form. Zamówienia zamiejscowe uskuteczia się odwrotną pocztą. 108

Czapki filcowe własnego wyrobu

jakoteż filcowe

nieprzemakalne buty do polowania

101 poleca istniejący od r. 1866

Największy skład kapeluszy męskich

Kraków **L. HOCHSTIM** Floryańska l. 5.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie Telefon Nr. 412